

Piłka nożna rozpoczęła swój triumfalny marsz przez kontynenty około stu pięćdziesięciu lat temu i zrobiła przez ten czas zawrotną karierę, którą można porównać chyba tylko do kariery kina i czarnej muzyki – przodka każdej niemal muzyki popularnej w ostatnich stu latach. A przecież nawet chwila refleksji nad istotą tego sportu każe dostrzec, że jest to aktywność w sumie dość trywialna. I już samo to pozwala stwierdzić, że futbol nie jest zjawiskiem poddającym się logicznej ocenie. Niewiele przecież rzeczy na świecie rozpala takie emocje, jak piłka nożna. Miłość, a czasem i nienawiść do futbolu łączy wszystkie grupy społeczne. Sport ten buduje niebotyczne kariery ludzi *znikąd*, tworzy i obala fortuny milionerów, wszczynają wojny i godzi zwaśnione strony.

Piękno futbolu stanowi inspirację do twórczości artystycznej i poetyckich uniesień. Jest uniwersalnym językiem, przerzucającym mosty porozumienia między kulturami. Daje szansę na społeczną emancypację i wyjście z najtrudniejszych życiowych opresji, na burzenie nacjonalistycznych i rasistowskich uprzedzeń. Mało rzeczy potrafi zbliżyć obcych sobie, a często i wrogich, ludzi tak skutecznie, jak wspólna gra w piłkę czy kibicowanie tej samej drużynie. A ile potrafi dać powodów do radości, a innym razem do frustracji i łez? Bywa sprawą racji stanu i polityczną trampoliną.

Czasem, niestety, piłka nożna jest też platformą do nadużyć. Zdarza się, że na jej popularności próbują żerować szowiniści i rasiści (zwłaszcza ostatnio werbują oni na piłkarskich stadionach swoich potencjalnych wyznawców/ofiary), fałszywi polityczni prorocy i szemrani biznesmeni. Z racji powszechności tego zjawiska herby futbolowych klubów wzięli sobie na sztandary ludzie, którym brak lepszego uzasadnienia do specyficznej przyjemności, jaką dać może zapewne zwykła bójka w imię „wyższych racji”.

Przede wszystkim jednak piłka nożna jest fantastyczną, uniwersalną w swej prostocie zabawą. I super jest czasem pokopać piłę!

MARCIN KORNAK

